Rok 44. Kraków, dnia 1. Stycznia 1911. Nr. 1.

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 30 hal.



Rok 44.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie 8 kor., kwartalnie 2 kor.

Nr. 1.

Adres Wydawnictwa Władysław Borkowski, Kraków, ulica Niecała L. 4.

Pojedynczy Numer 30 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Rok 44. Kraków, dnia 1. Stycznia 1911. Nr. 1.

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 30 hal.



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, tykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA“
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 30 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 k., kwartalnie 2 k.

Z NOWYM ROKIEM.

Witaj nam roku nowy! Czekano na ciebie!
Co nowego nam niesiesz, każdy o to pyta,
Bo czarne znów się chmury gromadzą na niebie
I kto wie, czy tak rychło jasność nam zaświta.
Odmieniony gabinet, będą nowe siły,
Choć nowe, jednak przecież także nie bez „ale“
Bo znów się ich starania wszystkie wytężyły,
Aby, jak poprzednicy, nie zginąć w kanale.

Propinacyę nam wzięto, zato są opłaty
Jakich nigdy dotychczas w Galicyi nie znano,
Ot wciąż nas prześladuje jakiś los garbaty!
Jeszcze nam się z jednego otrząść nie jest dano
Zmartwienia, już nas drugie na komendę ściga,
Bowiem okręt się spalił jadąc z Argentyny
I znów z mięsa onego będzie tylko figa,
Na które Kraków sobie tyle robił śliny!

A nasi wielcy ludzie wszyscy już w podróży,
Czy spotkasz ideowca, czyli też filistra,
A jednych, jak i drugich zastęp wcale duży,
Każdy w sobie dziś czuje siłę na ministra.
Każdy wzdycha do fraka, Stańczyk, demokrata,
Każdy radby najrychlej spocząć na fotelu
I zabłysnąć na forum szerokiego świata,
Niestety tych wybrańców nie będzie zbyt wielu!

Co zważywszy szeroko, Djabeł, jak co roku,
Życzy wszystkim wam Państwo niech się dobrze wiedzie
Niechaj was szczęście ściga choć na każdym kroku
Niech każdy na ministra wnet godność wyjedzie,
Lecz zechciejcie pamiętać potem i o tłumie,
Który was zaufaniem swem szczytnem obdarza,
Bo każdy zwykle tylko obiecywać umie
Ale żeby dotrzymał, to rzadko się zdarza!

Djabeł.



WICEK SOCYALIK.

Wyłaziułem psiokrew od Rosenštoka, a tu ci jadzie Lyo na banę. Serwus! krzyknonem — a gdzie to prezydynt knaja? Do Widnia. — A bez jaką psiokrew okoliczność? — A no lotygo, coby przypilnuwać akcyzy. — A no serwus, szczęśliwyj psiokrew drogi...

Powróciułem psiokrew do Rosenštoka coby oblać psiokrew owo spotkanie z Lyem. Po drugij blasze przyszed Ferdyk i pedo: Wisz, Lyo poknajał do Widnia. — Ouwa, (rzekę) tyż psiokrew nowina — tażem z nim co ino psiokrew gwarzył. — A wisz po co? — A no juści wim, sam psiokrew pedzioł co po akcyzę. — Śmij się z tygo chłopie, (pedo Ferdyk), ona akcyza to się wabi: portfyl. — A to co za źwirze on portfyl? — A no portfyl to ci je taki sabaśnik,[1]) w chtórym ministrowie są chodzący. — Olo boga! to ci Lyo ostoł psiokrew ministrem? — Nie ostoł, ino kce ostać, a to jezd jensza jenszość.

I dopiru zaczon mi opowiadać Ferdyk jak to tera mają w gabinecie wiedyńskim wyminiać stare rury na nowe, więc tyż kandedatów na one portfyle jezd całe zatrzęsinie, jako że on psiokrew portfyl przynosi ładne hopy, a byle żgac, co se go na makówę wtryni, choćby był głupi jak pikoleta od adacha[2]), zara psiokrew jezd mądry jak inšpektur targowy, abo jenszy Kopernik. A choćby go przed onym portfylem pies nie powąchał, to jak portfyl dostanie, cały naród stańczykosko - dymokratyczny, katolicko - żydowski kłania mu się do cybuchów[3]) i liże jego grabę.[4]) Lotygo tyż i Lyo jezd portfylu pragnący i do Widnia jadący, coby pedzieć: i ja ładny!

A no wrócił już Lyo z onygo Widnia, a pono psiokrew ma gzyms na kwintę. Bo one jego poletyczne przyjaciele, dymokraty, dawali psiokrew nogę jak go ino użreli; kuždy pedoł: a ten dziad po co? mało jezd tu nas? Ludowcy mu pedzieli: odknaj brachu, abo to nie mamy naszygo Stapy, Rubenbaura, Kędziora i jenszych? A i stańczyki, jako ze swym kapusiem[5]), nie kcieli z nim gwarzyć. A wszechpoloki pokazali mu pyrskie oko.

A nimom nawyt psiokrew czasu żałować Lya, jako tera o własną skórę jestem dbający. Od pirwszygo hara zdrożeje, więc kuždy człek wilgoć na wnątrzu lubiący, musi psiokrew zapasy robiący. Obiłem dwie chadery, sikorę, sabaśnik, adachy, zaciągnąnem hipotykę na olejandry — i com zebroł hopów, tom ci psiokrew cały kapitał umieściuł w trunkowości. Czego kuždymu na nowy rok życzący, kłaniom się piknie i orewuar w przyszłym lumerze.

[1]) kapelusz, cylinder, [2]) podeszwa od buta, [3]) nóg, [4]) rękę, [5]) zdrajcą.

Jeśli to prawda...

Jeśli to prawda, że wszechpolacy
Z panem Stapińskim wchodzą w układy,
To kto ma ślinę ten musi splunąć
Na ich zasady.

Jeśli to prawda, że German z Leem
Do gabinetu wejdą wierzei,
To, by Galicya zmądrzała kiedy —
Niema nadziei.

Jeśli to prawda, że fałsz z intrygą
Znów w swoje ręce ster rządów schwyci,
To już w Galicyi niema Polaków
Lecz Abderyci.

— Może pan dobrodziej kupi portret Dra Lea za 3 korony?

— Nie. Ale daj mi go pan darmo, a jeżeli znajdzie się taki głupi poza podwładnymi p. Lea, co go odemnie za koronę kupi, to dam 50 koron na zakład dla nierozwiniętych umysłowo.

Na gruntach pofortyfikacyjnych ma powstać droga *Królewska.* Taką nazwę jej nadano z powodu, że dochodzić będzie do Bonarki. Wysoko mierzy pan Leo.

Opublikowane w *N. Reformie* odręczne pismo red. Konopińskiego zawiadamiające o wystąpieniu jego z Tow. upiększenia miasta Krakowa, wywarło wstrząsające wrażenie tak na małym Rynku, jak na placu Szczepańskim. Samo się nasuwa pytanie czy to Towarzystwo ma dalej istnieć straciwszy 8 K rocznie i członka, który jest wart przynajmniej dwa razy tyle.

Ofiarny!

Mówią, że Biliński krajowi źle służył,
Słusznie za to mu dało Koło polskie [mata.
Kłamstwo! On dla kraju krwią własną [szafował:
Czyliż ze swego brata, nie zrobił [hofrata?

Rada miejska na wniosek prezydenta uchwaliła 1000 Koron na popularne wydawnictwo dzieł Konopnickiej. Ponieważ za nabycie prawa od rodziny i wydawców trzebaby zapłacić koło 150.000 koron, a na wydanie koło 40.000 koron — widzimy więc jak jesteśmy blizko urzeczywistnienia myśli podjętej przez Radę miejską. Cała nadzieja w tem, że Rada jeszcze ze 100 koron na ten cel dołoży.

— Ex-król portugalski żąda renty od nowego rządu.

— A dadzą mu ją?

— Możeby i dali, gdyby się zjawił w Lizbonie osobiście, ale wątpię, żeby mu forma wypłaty smakowała.

Niemiec, który każdą sprawę od-
[czuwa głęboko,
Na kolonje portugalskie rzucił chciwe
[oko,
— Co ci z twych kolonij przyjdzie Portu-
[galjo droga?
Lepiej będzie gdy berlińska na nich
[stanie noga.
Byłby może w czyn wprowadził te
[miłe zamiary,
Gdyby nie to, że jest w Anglii duch
[Edwarda stary,
A do tego, z czego Wiluś siódme
[miewa poty,
Całkiem nowe *Extra-Fine-Nad-Super Dradnoty!*

Prawdopodobnie.

— v. Bethman-Hollweg powiedział, że się nie uważa wcale za sługę parlamentu.

— A tylko?

— Prawdopodobnie za chłopca od Wilusiowych butów.

Pieśń młynarza.

Pękło cosik we młynie
We młynie!
Ruszyło się wielkie Koło
I zagrało, a wesoło!
Wartko dziś świeża woda płynie!

Koło dobre ma zęby,
Ma zęby!
Kto popadnie pod śruby
Mały, wielki, czy gruby,
Będą z niego z pewnością otręby.

Tańczą po wodzie teki,
Hej teki!
Skaczą czarne pierogi —
Chwyci je wnet nurt srogi,
W świat poniesie przed siebie daleki.

Leci woda a bystra,
A bystra,
Śluzę fale zerwały,
Zęby koła porwały,
Na nic zmełły wielkiego ministra!

Tersytes.

Gorące przemówienia w obronie szynków, wygłoszone w radzie miejskiej przez posłów Landaua i Grossa, odbiły się głośnem echem w sercach członków Eleuteryi, na których wiecu uproszony poseł Gross przemawiał i w sercach polskich (?) wyborców dra Landaua.

Dozorca więzienia w Piotrkowie. Nu, madam Macoch, kak zapisat' waszewo malczyka? Tak on *niezakonnyj* (nieprawy?)

— Ależ panie naczelniku, owszem, on jest całkiem zakonny.

Majer Lederbauch po kolędzie.

Wielmożne państwo, chłopy, dzisiaj po
[kolędzie,
Wasz pszijacil Lederbauch winszować
[wam będzie:
Zdrowia, szczęściów, wódki, piwa, wina
[i herbaty
A prócz tej trunkowościów, smaków
[dwie łopaty.
Aj waj! wywajt! hej kolędra, kolędra!

Ja wam będę powinszować na we-
[sołe święta,
Zieby były zdrowe wszistkie domowe
[bydlęta;
Gęsi, kaczki i koguty, kurczęta, indyki,
Konie, źrobki i kobyły, cielęta i byki.
Aj waj! wywajt! hej kolędra, kolędra!

Ja wam będę powinszować od wsziskie
[choroby,
Zębów, pleców, trochę niżej, spu-
[chniętej wątroby
I wszyskie inne boleszczów, po samy
[cholery
Żeby wlazły do doktorów i do apty-
[kiery.
Aj waj! wywajt! hej kolędra, kolędra!

Ja go jeszcze powinszować na samy
[ostatek
Pocziebuje zieby zdechnął paskidny
[podatek!
Zieby sobi nogi złamał aż po samy
[szije
Wszistkie jego urzędniki dostały fluksije!
Aj waj! wywajt! hej kolędra, kolędra!

— Od wielu lat nie pamiętam, aby w Krakowie wydano portret choćby najzasłużeńszego człowieka...

— Chyba żartujesz; ja sądzę, że można tych portretów liczyć na setki.

— Widziałeś je?

— Widzieć nie widziałem, ale skoro jakiś litograf wydał portret dra Lea i ogłasza o sprzedaży jego w dziennikach, to chyba ten litograf, lub ktoś inny musiał przedtem wydać cały szereg portretów ludzi zasłużonych, uczonych lub czemkolwiek wybitnych.

Na zebraniu syonistów.

M ó w c a. A co się tyczy profesora Sternbacha, to ja wam powiadam, że to nie jest żyd prawdziwy. Bo jaki to może być żyd, jeżeli on nawet nie bywa na kawie w Secesji?

Ździebełko.

(Bajka Jachowicza w nowej przeróbce).

Porwał ptaszek słomkę w dzióbek,
— Mamo, zapytał Jakóbek:
Co też po słomce ptaszkowi?
Na to mama mu odpowie:
I ptaszyny mają matki,
A gniazdeczka, to ich chatki,
Do tych chatek mój Jakóbku,
Matka ździebła wnosi w dzióbku!
Tylko o tem, oprócz domu,
Nie mów słóweczka nikomu.
Mieszkamy w Poznańskiem przecie,
Gdy się Niemcy zwiedzą, dziecię,
To żarłoczną swoją paszczą,
Wnet ptaszka z gniazdka wywłaszczą.

Humor amerykański.

Moskal opowiada murzynowi, że w państwie rosyjskiem słońce nie zachodzi.

Na to murzyn: Widać Pan Bóg źle o Moskalach sądzi, kiedy ich w ciemnościach zostawić nie chce.

Młode małżeństwo.

— Mój mężusiu, ja już swoje zrobiłam. Namęczyłam się porządnie, ale obiad już gotów. Teraz ty się weż do roboty i zjedz go.

— Moja droga, taki obiad daleko jest łatwiej zrobić, niż zjeść.

Zawiedziony.

Kaizer Wilhelm okiem łzawem
Dziś spogląda w okół wszędzie
Miał nadzieję, że niebawem
Po powietrzu latać będzie.

Dzisiaj prysła ta nadzieja
Więc go smutków gryzą żmije:
Zeppelin się wykoleja
Zaledwie się w górę wzbije.

Zamiast w górne mknąć krainy
Na dół robi on opusty,
Krach już spotkał Zeppeliny
Pierwszy, drugi, nawet szósty.

Wilhelm Kaiser z łaski Bożej
Znać powietrza nie okiełza,
Bo nie wzleci do przestworzy
Kto po ziemi nazbyt pełza.



Już wyszedł Kalendarz „Djabła“ na rok 1911.
☛ Cena 1 Korona. ☛ — Do nabycia we wszystkich księgarniach i agencyach w Krakowie.

Trzej „królowie-monarchowie“ do „gwiazdeczki“ suną
Prosząc, by ich portfelową darzyła fortuną.

Ten we środku jedzie stępa, bo jest pewny swego,
Przodowy choć się wyrywa, figa będzie z tego.

Tylny patrzy smutnem okiem — żal mi cię nieboże!
Straszna bowiem to rzecz jeśli kto chce, a nie może!

Mój interwiew.

Może sobie pan redaktor „Gazety Poniedziałkowej“ urządzać interwiewy aż we Wiedniu, dlaczegóż ja nie miałbym zrobić tego samego w Krakowie? Jak pomyślałem, tak się stało! Zadzwoniłem w dzwonek telefoniczny i zacząłem czekać... Była to pora południowa, panny z telefonu jadły właśnie obiad, nie miały więc czasu na połączenie, po godzinie jednak doczekałem się wreszcie i skromnie i grzecznie poprosiłem o połączenie z numerem czterdziestym szóstym.

— Hallo! Kto przy telefonie? — odezwał się po chwili poważny głos z aparatu.

— Tutaj ja, pierwszy szambelan dworu jego dyabelskiej mości. Z kim mam przyjemność?

— Prezydent Leo.

— Sługa jaśnie wielmożnego pana prezydenta! Czy mógłbym prosić o chwilkę rozmowy?

— Proszę, ale pod warunkiem, że nie dostanie się do gazet!

— Skądżeby! Za dyskrecyę ręczę moją cnotą i niewinnością!

— Dobrze! To mi wystarczy! O cóż więc chodzi panu?

— Czy to prawda jaśnie wielmożny panie prezydencie, że pan ma zostać jego ekscellencyą? Kiedy to może mniej więcej nastąpić?

— Kiedy zostanę ministrem!

— A ministrem kiedy?

— Gdy zostanę ekscellencyą!

— Jakąż tekę wybiera pan prezydent?

— Ofiarują mi handel, bo umiem się targować, jak tego dałem dowody przy rozszerzeniu Krakowa. Tę żyłkę mam po przodkach! Oświadczyłem natychmiast, że mogę się zdecydować, ale tylko w gabinecie parlamentarnym, bo urzędniczy prędko upadnie, a skoro ja zrzekam się prezydentury, to nie na krótki czas... Muszę mieć zapewnioną przyszłość!...

— A widzi pan prezydent! Ja jeden przepowiadałem przed kilku miesiącami, że kto, jak kto, ale pan prezydent Leo jest jedynym kandydatem do wszystkich tek ministeryalnych! Dziś widzę, że moje przepowiednie się spełniły!

— Dziękuję! Jestem przekonany, że jesteś mi pan życzliwym i dlatego możesz być pewnym, że o tobie nie zapomnę. Gdy tylko zainstaluję się we Wiedniu, zrobię pana mym woźnym prezydyalnym, chyba, że poprosi o tę posadę któryś z krakowskich demokratów. Wobec nich mam obowiązki...

— A czy to prawda, że w czasie ostatniej bytności pańskiej we Wiedniu, oni jakoś odsuwali się od pana?

— Prawda, prawda! To są panie szelmy takie zazdrosne, że aż fe! Każdy z nich chciałby być ministrem! W cztery oczy mogę o tem mówić, bo mnie teraz nikt nie słyszy! Wyobrażam sobie, jak się będzie wściekał Dobosz, gdy się dowie o mej nominacyi...

— A może on obejmie po panu prezydenturę?

— Figa z makiem! Moje miejsce może zająć tylko ktoś z naszych, najprawdopodobniej Bandrowski i musi mi dać na piśmie, że gdy we Wiedniu dostanę *„blauen Bogen“*, usunie się i znowu zrobi mi miejsce. Są i inni kandydaci, ale ten wydaje mi się najodpowiedniejszym. To człowiek oddany mi całem sercem!

— A możeby tak Wasung!

— Co pan gadasz! On, gdyby wlazł na fotel, jużbyś go stamtąd nawet magnezyą nie wypłoszył!

— A co będzie z dalszem rozszerzeniem Krakowa?

— Zrobi to mój tymczasowy zastępca, dalej bowiem będę artystycznym kierownikiem polityki miejskiej, która pod mymi rządami tak zakwitła... Na to mamy telefon, abym mógł z Wiednia rządzić Krakowem. Będę jedną nogą tutaj, drugą tam i będzie wszystko dobrze!

— Nie radziłbym się jednak tak rozkraczać, bo może być wypadek! A jak ekscellencya zapatruje się na sprawę kanałów...

— Przepraszam, ekscellencyą jeszcze nie jestem, ale dopiero nim zostanę! Co do kanałów, nie mogę panu nic powiedzieć. Na tem skręcił kark Biliński, a ja do tego nie mam ochoty, przynajmniej tak prędko...

— A sprawa mięsa z Argentyny i otwarcie granic?

— I to moja tajemnica!

— A sprawa uprzemysłowienia Galicyi?

— I o tem obecnie nie myślę, mając głowę czem innem zaprzątniętą... Dowie się pan o wszystkiem później...

— W takim razie dziękuję i polecam się łaskawej pamięci!

— Dobrze! Dobrze! Nie zapomnę, ale przynajmniej do czasu proszę o tajemnicę!

— Niech mi język sparaliżuje, jeśli powiem choć słowo!

— Żegnam pana, bo właśnie przyszedł do mnie Bandrowski, Federowicz i Wasung! Musimy omówić sytuacyę...

— Przepraszam, jeszcze jedno słowo! Czy pan wiceprezydent Szarski nie będzie przypadkiem pańskim następcą?

— O ile mi się zdaje, nie! Moi przyjaciele polityczni nie mogą mu darować, że on więcej myśli o interesach miasta, niż o swoich! Taki człowiek dla nas się nie nadaje! Żegnam!

— Całuję rączki! Ścielę się do stópek!

(Dziń! Dziń! Dziń!)

Wrażliwa.

— Wyobraź pan sobie, moja córka jest tak wrażliwą, iż od chwili, gdy rozkochała się w jednym oficerze od marynarki ma ciągłe wymioty... będzie to zdaje mi się morska choroba!

Rozporządzenie magistratu.

W dniu dzisiejszym w południe odbędzie się w sali Rady miejskiej gwiazdka dla dzieci służby miejskiej i miejskich zakładów urządzona przez Jaśnie Wielmożną moją własną żonę. W tym celu polecam wszystkim żonatym i dzieciatym funkcyonaryuszom miejskim, by wraz z dziećmi, który zaś chce, może i ze żoną, stawili się w samo południe odświętnie przybrani i z wesołemi minami w wyżej wymienionem miejscu, gdzie dzieci ich zostaną obdarowane różnymi przedmiotami, które następnie mają zwrócić w kancelaryi prezydyalnej, by mogły być użyte w tym samym celu na rok przyszły. Małżeństwa bezdzietne mają do popołudnia postarać się o potomstwo, a to pod osobistą odpowiedzialnością mężów, jako głów domu. Dyurniści miejscy otrzymują równocześnie na gwiazdkę po litrze wody wodociągowej, który im za kwitami ostemplowanymi wyda zarząd miejskiego wodociągu na miejscu w Śmierdzącej i Cholerzynie.

Ogłoszenie.

Całe pierwsze piętro w Pałacu Larysza od Nowego Roku do wynajęcia. Bliższych wiadomości zasięgnąć można każdej chwili w krakowskim Klubie demokratycznym. Kompetenci zechcą tamże składać swe oferty wraz z własnoręcznie spisanem *curriculum vitae* i wyznaniem wiary politycznej, oraz deklaracyę, iż na każde żądanie

władzy wyższej do 24 godzin opróżnią zajmowane mieszkanie. Zarząd Towarzystwa demokratycznego rezerwuje sobie prawo rozstrzygnięcia bez względu na wysokość zaofiarowanego czynszu i moralną wartość petenta.

W czasie aż do zupełnego załatwienia sprawy bufet Klubu demokratycznego funkcyonować będzie bezustannie dniem i nocą. Zaopatrzony on jest w lekkostrawne potrawy i napoje pierwszorzędnej jakości. Usługa skrzętna i rzetelna.

Nie można przewidzieć.

Młoda małżonka do męża w tydzień po ślubie:

— Stachu a czy ty zawsze będziesz mi wierny?

— O, moja droga! Czyż ja jestem Duchem Świętym, żebym mógł wszystko przewidzieć.

Z Towarzystwa upiększenia miasta Krakowa.

Na rok 1911 przygotowuje Towarzystwo upiększenia miasta Krakowa następujące prace, mające się przyczynić do przyozdobienia naszego grodu:

1) Wycięcie części plantacyi miejskich i utworzenie natomiast w ich miejsce nowej restauracyi, gdzie się będzie sprzedawać mięso argentyńskie (o ile naturalnie przybędzie ono do Krakowa). Ponadto powstanie na plantacyach kilka kawiarń i pomników, które później okażą się nieodpowiednie, wobec czego zakryje się je oszalowaniem z deszczek, co przyczyni się do nadania miastu starożytnego charakteru.

2) Dekoracya wewnętrznej hali Sukiennic i ulicy Grodzkiej aż do mostu podgórskiego, rozmaitemi mniej lub więcej przyzwoitemi częściami męskiej i damskiej garderoby.

3) Urządzenie nieustającej wystawy piękności Kazimierskich w wewnętrznej hali Sukiennic. Wstęp wolny. Wojskowi niżej feldwebla mają pierwszeństwo.

4) Dalsze zwężanie chodników przy pryncypalnych ulicach, łatwo zrozumiałe wobec najnowszych mód, każących kobietom nosić spętane suknie.

5) Odświeżenie głowy konia nad drzwiami ludowego teatru wobec tego, iż jest to jeden z rumaków, ciągnących wóz Apollina.

6) Dalsze zdrutowanie miasta i pomalowanie na niebiesko lub zielono następnych dwu wozów tramwajowych. Reszta pozostaje nadal obdarta, skrzypiąca i odrapana.

7) Przeniesienie tak zwanego „sztrychu“ dam z półświatka na linię A-B.

8) Z powodu zasypania koryta Rudawy, utworzenie w innem miejscu fabryki miejskich perfumeryi.

9) Postaranie się o rozpoczęcie rozkopywania miasta już w początkach wiosny, a nie zostawianie tego na jesień i zimę.

10) Wydanie zakazu noszenia w czasie deszczu parasoli, gdyż zasłaniają one widok na nasze zabytki starożytności.

11) Oddanie „Barbakanu“ na utworzenie restauracyi ludowej dla wyborców z piątej kuryi.

12) Ograniczenie liczby szynków na przedmieściach a powiększenie jej w śródmieściu, co wpłynie dodatnio na ruch i umoralnienie.

Inne projekty nie dojrzały jeszcze, wobec czego później dopiero zostaną opublikowane.

Dorozumiał się.

— Moja ciociu, jakie to jest centralne ogrzewanie, o którem pan Władysław wczoraj mówił, że ma w swojem mieszkaniu? — pyta mały stostrzeniec.

— Widzisz Bolciu, to jest takie, co ogrzewa zapomocą pary...

— Aha, to już wiem, para, to dwoje ludzi.

Wiadomości giełdowe i polityczne.

— Tegoroczną nagrodę pokoju przyznano fabrykom Kruppa w Essen za ich znakomite wyroby armat, pancerników i t. d., przyczyniających się do utrwalenia europejskiego pokoju i miłości sąsiedzkiej między panującymi. Cesarz Wilhelm nadesłał własnoręcznie pisany telegram i wygłosił z tego powodu wspaniałą mowę.

— Apteki austryackie otrzymały urzędowe zezwolenie na sprzedaż mięsa argentyńskiego, według taksy zatwierdzonej przez ministerstwo handlu.

— Z powodu zapowiedzianego przybycia władców bałkańskich do Wiednia, akcye towarzystw ubezpieczeń od włamań podskoczyły o 100%.

Ulepszenia telefoniczne.

Ponieważ według nowego rozporządzenia, odtąd można będzie prowadzić *pilne* rozmowy telefoniczne i w miejscu za opłatą 50 halerzy od każdej, postanowiłem spróbować jak to będzie i zadzwoniłem, nawołując centralę telefoniczną. Po kwadransie odezwał się nareszcie głosik z tubki, naturalnie, jak zwykle zirytowany.

— Hallo! Czego tam?

— Prosiłbym o *pilną* rozmowę! Proszę mnie połączyć z numerem...

— Już wiem!

— Jakto, a to skąd?

— Co panu do tego... Proszę poczekać chwilkę, ten numer jest właśnie zajęty! Zwracam także pańską uwagę, że podnosić głosu nie wolno! Ja jestem cesarsko-królewską urzędniczką, a pan mnie chce obrazić! Oho, już wiem, co pan ma na myśli!... Ja się nie boję wcale, choćbyś mi pan chciał grozić kontrolorem, albo choćby nawet panem hofratem!...

Po chwili cierpliwego oczekiwania, zbaraniałem bowiem na takie *dictum acerbum*, odzywa się dzwonek i słyszę znów ten sam głosik.

— Hallo! Już pana łączę!

Zaczynam rozmowę i dowiaduję się, że połączono mnie z zakładem pogrzebowym Wolnego, gdy ja chciałem się rozmówić z moim adwokatem... Ha, ale trudno! Jak „władza“ tak orzekła, niech i tak będzie! Oddzwoniłem i dowiedziałem się wkrótce, że moje konto obciążono kwotą 50 hal. za przeprowadzenie rozmowy *pilnej*.

Radzę każdemu spróbować! Dzięki *postępowym* urządzeniom telefonicznym, zakład obłąkanych w Kobierzynie okaże się wkrótce za szczupłym, a i Dr. Żuławski bedzie musiał pomyśleć o rozszerzeniu swego sanatoryum.

Z włoskiego parlamentu.

(Wyjątek z mowy ministra).

...Tak jest, moi panowie, trójprzymierze musi być stanowczo dochowanem, przynajmniej do chwili, dopóki nie ukończymy naszych zbrojeń!...

Przepowiednia meteorologiczna.

Jak się zdaje zbliża się stanowczo wiosna, a dowodem tego najlepszym, iż zaczynają się już walić budynki miejskie, jak to mieliśmy sposobność skonstatować na Muzeum techniczno przemysłowem, które nie poczekało nawet na kwiecień lub maj, ale rozsypało się w grudniu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Na polowaniu.

Pan radca (chybiwszy zająca): Uciekaj! uciekaj! My tam i tak spotkamy się prędzej czy później w handlu dziczyzny.

Kronika krakowska.

(Nowy Rok pod dobrą wróżbą. — Krakowska demokracya w kłopocie. — Komu powierzyć losy miasta. — Rozszerzenie Krakowa — Kłopoty z tego wynikłe. — Bezpieczeństwo publiczne w Krakowie — Sprawa wojskowej policyi. — Leo zostaje).

Szczęśliwie, pod dobrą wróżbą rozpoczynamy rok nowy. Prawdziwa zasługa znalazła nagrodę, pan prezydent Leo zmieni mieszkanie w Pałacu Larysza na fotel ministeryalny, jak się zdaje po panu Weisskirchnerze. Z tego powodu ogromna radość zapanowała pośród wszelakich magistratników, jeden bowiem i drugi spodziewa się, że i on śladem tych obu autonomistów zwykłą marynarkę przeciętnego śmiertelnika zamieni na wyzłacany frak ministeryalny. Radość szczególniej zapanowała w szeregach krakowskiej demokracyi z powodu tak nadzwyczajnej promocyi jej członka, choć bowiem nie bardzo mu dowierzają, bojąc się, by przypadkiem jeszcze raz nie odmienił swych politycznych zapatrywań i nie powrócił na łono konserwy (której *de facto* ciągle sprzyja), w każdym jednak razie splendor spada na całe stronnictwo, od A. począwszy, a na Z. skończywszy.

To jednak smuci każdego, że trudno będzie znaleźć odpowiedniego następcę na czas królowania pana Lea we Wiedniu, takich bowiem, którzyby się do Pałacu Larysza chętnie sprowadzili jest tylu, ilu członków liczy krakowska demokracya, niema jednak takiego, któryby się zdecydował zaraz wyprowadzić, gdy pan Leo przejdzie, jak się to nazywa w Rosyi „w senatory“. Najwygodniej byłoby, gdyby tak można było połączyć pensyjkę prezydenta miasta z poborami ministeryalnymi a następnie jakąś małą synekurką np. choćby gubernatorstwem Banku austryacko-węgierskiego. To się jednak nie uda, a tymczasem czeka Kraków bardzo ciężki rok, wprawdzie przez panią Thébes dla Krakowa nie przepowiedziany, przeczuty jednak wrażliwą duszą kronikarza, który jak to powiadają, słyszy przecież, jak trawa rośnie!

Otóż dla Krakowa, który znalazł się rzeczywiście w położeniu bardzo fatalnem, konieczny jest prezydent o energii, jaką odznacza się pan Leo, bo tej cnoty absolutnie odmówić mu nie można. Tymczasem w łonie całej skoncentrowanej demokracyi takiego pana niema i nie będzie, innego zaś stronnictwa nie dopuści się do rządów. Nie pozostaje więc nic innego, tylko pan Leo, na ogólne żądanie, będzie się musiał wyrzec swych wysokich aspiracyi i pracować nam dalej nad rozszerzonym Krakowem. Niech nam go asfaltuje i parceluje, ale niech siedzi między nami i wywiedzie nas z tej niewoli babilońskiej, w której znaleźliśmy się dzięki nieopatrznej polityce jego i wszystkich jego stronników.

Rozszerzenie Krakowa było myślą bardzo piękną i nie bez znaczenia tak dla samego miasta, jak i gmin przyłączonych, powinno jednak było być przeprowadzone powoli i spokojnie. Tymczasem wzięto się do tego gwałtownie i dziś przyłączone gminy prócz przyjemności opłacania miejskich dodatków, akcyzy i lichego oświetlenia naftowego, nic właściwie Krakowowi nie zawdzięczają, choć w swoim czasie obiecywano im złote gruszki, jakie u nas udają się szczególniej na wierzbach. Narzekają tu i ówozie, że zawiedziono ich nadzieje, pocieszają się jednak, że może będzie lepiej w przyszłości. Gdyby chciano przeprowadzić w gminach przyłączonych wszystkie te inwestycye, jakie niegdyś obiecywano, potrzebaby na to dużo pieniędzy, a skąd ich tu wziąć, gdy u nas potrzeby i to najkonieczniejsze, załatwia się z krótkoterminowych pożyczek, mających być pokrytemi z długoterminowej, mającej się zaciągnąć na hipotekę miejskich dóbr, położonych na księżycu. W takich dostatkach gospodarować potrafi jedynie pan Leo, a nikt inny, nie mogą go nam też zabierać do Wiednia, bo na to się nie zgodzimy.

Zupełnie tak samo ma się i rzecz z bezpieczeństwem publicznem w gminach przyłączonych, gdzie ono właściwie zupełnie nie istnieje, a jeśli nie dzieją się tam ekscesa i awantury, o jakich świat nie słyszał, to możemy sobie powiedzieć, że nasze społeczeństwo jest jeszcze bardzo dobre, poczciwe i cnotliwe! Bodaj konnego policyanta, gdyby od czasu do czasu posłano tam na okaz, radowałaby się dusza, tymczasem nie widzimy ani konnej, ani pieszej władzy bezpieczeństwa na ulicach rozszerzonego Krakowa, choć podobno w tym celu odbywają się liczne konferencye u pana dyrektora policyi.

Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że straż wojskowo-policyjna jest anachronizmem, dobrym przed pięćdziesięciu laty, gdy w każdym dopatrywano się szpiega i nikomu nie dowierzano. Z biegiem lat i postępu urządzenie tego rodzaju więcej robi szkody, niż przynosi pożytku, nie odpowiada bowiem pod żadnym względem duchowi czasu. Żołnierz policyjny patroluje właściwie tylko po to na ulicy, by uważać, czy nie idzie obok jakiś oficer, gdyby bowiem nie oddał mu przepisanego ukłonu, czeka go zato kara, tymczasem złodzieje i różne opryszki hulają sobie bezkarnie.

Największa zaś parada w czasie pogrzebu wojskowego! Choćby ogołocić całe miasto z policyi, musi się wysłać legion ich, by pilnowali, ażeby przypadkiem zwyczajny śmiertelnik nie obtarł się rękawem o płaszcz któregoś z przyszłych Aleksandrów Macedońskich lub Napoleonów.

Bezpośrednim przełożonym straży bezpieczeństwa powinna być Dyrekcya Policyi i jej funkcyonaryusze, tymczasem dzieje się inaczej. Pośrednio tylko, przy pomocy oficerów, mają oni wpływ na nią. Ponadto żołnierze policyjni rekrutują się z pomiędzy najgorszych wojowników, żaden bowiem kapitan nie puści ze swej kompanii dobrego żołnierza, ale chętnie pozbywa się natomiast wszystkiego, co się nazywa „unfermą“, a tych najwięcej przydziela się do oddziału straży wojskowo-policyjnej.

Gdy do Krakowa przyłączy się Ludwinów, Dąbie, Płaszów, a z czasem i Podgórze, służba bezpieczeństwa musi być zreformowaną a ilość przynajmniej w dwójnasób powiększoną, co bowiem wystarczało przed czterdziestu laty, gdy Kraków liczył niespełna pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców, tego dziś jest stanowczo za mało!

Niestety jednak, nasi panowie obermacherzy nie mają odwagi upomnieć się, gdzie potrzeba, o co się należy, zato też czekają ich ordery i inne odznaczenia, oraz słodkie wezwanie: „Pójdźcie do mego królestwa potulni barankowie, otrzymacie nagrodę za waszą lojalność!“

Mamy więc Wielki Kraków, ale wiele mu jeszcze nie dostaje. Przeprowadzenie wszystkiego powinno stanowić punkt honoru dla pana Lea, jeśli chce być nazwanym ojcem „Wielkiego Krakowa“.

Przewodnik handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł krajowy!

ZAKŁAD WODOLECZNICZY Dra KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po południu.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor Wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackie L. 1.

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny L. 15.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem“. Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pendzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków, Rynek gł., „Pałac Spiski“. Magazyn herbat i win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

Kawiarnia.

KAWIARNIA W. JANIKOWSKIEGO otwarta do godz. 10. wieczór. Rynek gł. L. 35, I. piętro.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, ul. Szewska 4. Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

Magazyn mebli

SZCZEPANA ŁOJKA, w Krakowie, ulica Szpitalna L. 34.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Sataleckiego, ulica Floryańska L. 18.

C. k. uprzywil. Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

założony w roku 1867.

Kapitał akcyjny . . . . 20 milionów
Kapitał rezerwowy . . . . . . 8 milionów

Filia w Krakowie, Rynek L. 21.

Przyjmuje wkładki pieniężne oprocentowane od dnia złożenia.

Udziela Pożyczek Budowlanych.

Kantor wymiany, sprzedaż i kupno papierów wartościowych i monet.

Przyjmuje w przechowanie papiery wartościowe, i zawiaduje depozytami.

Schowki depozytowe. (Safe deposits).

Poleca jako pewną lokacyę 4% i 4½% listy hipoteczne, pupilarne bezpieczeństwo mające, używane na wadya i kaucye wojskowe.

Składy towarowe przy ulicy Zacisze.

Założone w r. 1860. Założone w r. 1860.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

przyjmuje ubezpieczenia od ognia, gradu i na życie.

Z końcem roku 1909:

Fundusze gwarancyjne wszystkich trzech Działów ubezpieczeń: **koron 55,008.354·—**
Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym: **koron 2.088,256.329·—**
Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym: **koron 118,331.327·—**

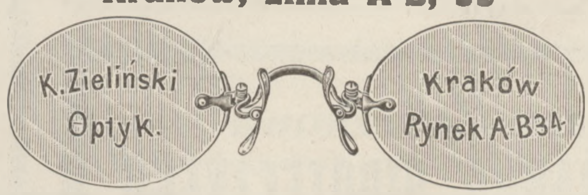
Od początku istnienia Towarzystwa:

Wypłacone szkody we wszystkich trzech Działach: **koron 239,986.629·—**
Wypłacone Członkom zwroty i dywidendy: koron 37,200.036·—

Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie. — **Reprezentacye** we Lwowie, Czerniowcach i Bernie. — **Sekcye** w Przemyślu, Rzeszowie, Stanisławowie i Tarnopolu — ponadto przeszło 400 Agencyj w różnych miejscowościach kraju.

K. Zieliński, optyk i mechanik

Kraków, Linia A-B, 39



magazyn oraz pracownia wyrobów optycznych.

Józef Olkusznik

Dom handlowy i przemysłowy w Krakowie
ul. Sławkowska L. 23, I. p. — Telefon 954
poleca węgiel z Królestwa Polskiego, Galicyi i Górnego Śląska.

Przeprowadza wszelkie transakcye rolnicze, lasowe i przemysłowe.

Hurtowny Skład Win pod firmą: J. Federowicz w Krakowie

własne winnice i piwnice w Tolcsvi w górach tokajskich (Hegyalja) na Węgrzech. Główne składy win węgierskich (Transito) w Krakowie. Cenniki i próby win wysyła się na żądanie odwrotną pocztą opłatnie.

poleca: Wina węgierskie białe, stołowe, Zieleniaki, Hegyalajskie, Samorodne, Wina słodkie i wytrawne Tokajskie, Wina deserowe słodkie węgierskie. Wina gorzkie ziołowe, Wina czerwone węgierskie, Wina austryackie. Wina dalmatyńskie oraz wszelkie gatunki win zagranicznych z gwarancyą za czystość i naturalność. — Specyalne gatunki win mszalnych dla użytku Przewielebnego Duchowieństwa.

„HOTEL POLSKI“

pod „BIAŁYM ORŁEM“

w Krakowie, ul. Floryańska l. 42.

Na **Floryańskiej** koło bramy
Zdobi ścianę **„Orzeł biały“,**
Pod tym znakiem hotel znany,
„Hotel Polski“ okazały!
Wewnątrz, zewnątrz odnowiony,
Meble, pościel — oko pieści,
Ma dodatnie wszystkie strony,
Ku wygodzie wszystko mieści.

Zjednał sobie już uznanie,
Kto zawita do **Krakowa,**
Czy to **Pany,** czy to **Panie** —
Nie szczędzą mu pochwał słowa.
Kto więc tedy **patryotą**
I kto ceni takie **znamię**
Niech zagości w nim z ochotą
Ceny niskie — **nader tanie.**

Marya Prauss

KRAKÓW — RYNEK L. 7.

poleca na każdą porę:

Materyały na suknie damskie. — Gotowe kostyumy. Żakiety. Futra. Bluzki. Halki. **Bieliznę** damską i dziecinną. **Bieliznę** stołową, ręczniki, chustki do nosa. **Bieliznę** Dra Jaegera. Płótna i szyrtyngi. **Pończochy** damskie i dziecinne. Gorsety oooo paryskie marki P. D. oooo

CENY NAJNIŻSZE KONKURENCYJNE.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„FRAMOS”

z watą „SALVESOL“

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

Wata „Salvesol“

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniomocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą **„Salvesol“.**

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. 1000 sztuk tutek „Framos“ 3 Kor. 10 cygarniczek 1 Korona 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 halerzy.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris“

Mr. W. Bełdowski, Kraków.

Zakład kąpielowy w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale L. 17

poleca świeżo, gruntownie odrestaurowaną

Łaźnię Parową.

Tusze, baseny z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach. Centralne ogrzewanie w łazienkach. Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności w łaźni są **zdolni masażyści.** Łaźnia **dla Pań** otwartą jest we wtorek i piątek od 2-giej popołudniu do 6-tej wieczór. — **Czystość wzorowa.**

Zakład otwarty codziennie od 6 rano do 8 wieczór.

Zarząd Łazienek.

Kasa Zaliczkowa

FILII BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie, ul. Bracka L. 1.

Udziela pożyczki na zastaw kosztowności (złoto, srebro, drogie kamienie) i papiery wartościowe.

AKCYJNY

BANK ZWIĄZKOWY

dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie

Filia w Krakowie, ulica Wiślna L. 4.

Telefon Nr. 1191.

Eskontuje weksle i dewizy Stowarzyszeń.

Załatwia inkaso i przekazy na wszystkie miejscowości Galicyi, Królestwa Polskiego i Księstwa Poznańskiego, tudzież na wszystkie większe miasta Europy.

Kupuje i sprzedaje krajowe papiery wartościowe, ruble i marki po dokładnym kursie dziennym.

Realizuje kupony i wylosowane papiery wartościowe krajowe bez prowizyi i kosztów.

Przyjmuje do przechowania i zarządu depozyty wartościowe.

Przyjmuje **wkładki oszczędności** na książeczki wkładkowe i na rachunek bieżący i oprocentowuje je zależnie od umowy i terminu wypowiedzenia

po $4\frac{1}{4}$, $4\frac{1}{2}$ i $4\frac{3}{4}$%

Kwoty do koron 5000 wypłaca bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank.

Udziela informacyi w sprawach korzystnej lokacyi kapitałów bezinteresownie.

Biura otwarte od 9—1 przed poł. i od 3—5 po poł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Z Drukarni i Litografii „Polonia“, Kraków, Zacisze 2.